

T. XII (2009) Z. 2 (24)
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

From “Grześ”
to “Gazetka Miki”:
the History of Children’s
Illustrated Periodicals
in the Second Republic
of Poland

**Od „Grzesia”
do „Gazetki Miki”:
dzieje czasopism
obrazkowych
dla młodzieży
w II Rzeczypospolitej**

Institut Książki i Czytelnictwa
Biblioteka Narodowa w Warszawie
al. Niepodległości 213
PL 02-086 Warszawa

**Adam
RUSEK**

KEY WORDS

children’s illustrated periodicals, press of the
Second Republic of Poland, cartoons

SŁOWA KLUCZOWE

czasopisma obrazkowe dla młodzieży,
prasa II Rzeczypospolitej, komiksy

ABSTRACT

The author uses an analysis of children’s
periodicals (starting from the “Grześ”
biweekly of 1919) to discuss the
recreative goals of the press published
in the Second Republic of Poland.

ABSTRAKT

Analiza czasopiśmiennictwa dla dzieci,
począwszy od dwutygodnika „Grześ” z 1919 roku,
umożliwiła Autorowi ukazanie celów rozrywkowych
periodyków wydawanych
w okresie II Rzeczypospolitej.

Streszczenie

Czasopisma dla dzieci poświęcone rozrywce zaczęły ukazywać się w Polsce po pierwszej wojnie światowej. O ich atrakcyjności decydowały liczne, zróżnicowane formalnie opowiadki obrazkowe (współcześnie zwane komiksami) — gatunek na ziemiach polskich znany dotąd jedynie z nielicznych przedruków z prasy francuskiej i niemieckiej.

W dwutygodniku „Grześ” (najstarszym piśmie tego rodzaju, ukazującym się w latach 1919–1920 we Lwowie) twórcami utworów obrazkowych byli z reguły rodzimi graficy (m.in. Kamil Mackiewicz, Kazimierz Grus, Maja Berezowska) i dziennikarze (m.in. Stanisław Wasylewski, Benedykt Herz) i tak też było początkowo w tygodniku „Świat Przygód”, wydawanym w Warszawie w latach 1935–1939 (tym razem jednak najpopularniejszy cykl periodyku był zaczerpnięty z włoskiego piśmka dla chłopców „Mastro Remo”). W połowie 1937 roku redakcja tygodnika zrezygnowała wszakże z komiksowych publikacji krajowych, naśladowanych amerykańskie, na rzecz oryginalnych utworów zza oceanu — klasycznych dla komiksowego gatunku serii humorystycznych i przygodowych, kierowanych do różnych grup wiekowych. Cykliczne historyjki ilustrowane ze Stanów Zjednoczonych dominowały również w tygodnikach obrazkowych wydawanych sumptem łódzkiej spółki Republika, przy czym „Karuzela” (1936–1939) kierowana była głównie do dzieci (i w związku z tym zamieszczała wiele komiksów humorystycznych), natomiast zasadniczą grupę odbiorców „Wędrowca” (1937–1939) stanowiła młodzież (publikowano przeważnie seriale sensacyjne i przygodowe). W ten sposób w latach 1936–1937 w Polsce ukształtował się identyczny jak w innych krajach europejskich model tygodnika komiksowego, opartego na materiałach nadsyłanych przez syndykaty amerykańskie.

Zarówno spółka Prasa Popularna (wydawca „Świata Przygód”), jak i Republika wprowadziły na rynek prasowy inne młodzieżowe tygodniki komiksowe: przeznaczoną dla dziewcząt „Wiosenkę” (1937) i „Tarzana” (1937) z historyjkami sensacyjnymi — nie znalazły one jednak wystarczającej liczby odbiorców. Konkurencji tanich, 10-groszowych piśemek nie sprostał również bydgoski „Wesoły Świat” (1936) i warszawska „Gazetka Miki” (1938–1939), poświęcona komiksom z bohaterami filmów animowanych wytwórni Walta Disneya.

Początki polskiego czasopiśmiennictwa dla dzieci są odległe i sięgają trzeciej dekady XIX wieku („Rozrywki dla Dzieci”, pierwsze rodzime piśmko dla młodzieży, ukazało się w Warszawie w 1824 roku), jednak przez blisko stulecie wszystkie periodyki kierowane do młodych i najmłodszych (a było ich niemało) stawiały sobie wyraźne cele ideowe, wychowawcze i edukacyjne. Nie skąpiono w nich zazwyczaj wiadomości krajoznawczych, historycznych (zwłaszcza służących patriotycznemu wychowaniu „obrazów z dziejów naszych”, życiorysów sławnych Polaków itp.) i pogadanek naukowych. Oczywiście, zamieszczano także przygodowe powieści w odcinkach (np. warszawski „Przyjaciel Dzieci” wydawany przez spadkobierców Samuela Orgelbranda publikował m.in. utwory Juliusza Verne’a) oraz przeróżne „kąciki humorystyczne” — był to jednak tylko beztroski dodatek do edukacyjnych i dydaktycznych treści.

Periodyki przeznaczone dla dziecięcych odbiorców spełniały więc przede wszystkim funkcję regulacyjną (przekazywanie wzorów pożądanych zachowań) i integracyjną (wywoływanie poczucia przynależności do grupy narodowej). Zdecydowanie mniejszą wagę przykładano w nich do funkcji terapeutycznej, polegającej na zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych czytelników¹.

Czasopisma wspomagające domowe i szkolne wychowanie dziatwy — najbardziej popularne wydawał Związek Nauczycielstwa Polskiego („Mały Płomyzek”, „Płomyzek”, „Płomyk”) — dominowały na rynku prasy dziecięcej i młodzieżowej również w odrodzonej Rzeczypospolitej. Zaczęły się wtedy także ukazywać — wprawdzie nieliczne — piśmka poświęcone przede wszystkim rozrywce, dostarczające najmłodszym emocji zastępczych. Niniejszy artykuł poświęcony jest tym właśnie międzywojennym periodykom, stosunkowo mało znanym (do czego przyczynia się ich rzadkie występowanie w zbiorach bibliotecznych). Miały one jedną, widoczną na pierwszy rzut oka, cechę wspólną: zamieszczały wiele utworów, w których na różne sposoby łączono tekst drukowany z obrazem. Opowiadki te, należące do nowego

¹ E. K. Koralewska, *Kultura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, Wrocław 1997, s. 199–200.

w ówczesnej Polsce komiksowego gatunku (rozumianego szeroko²), decydowały o atrakcyjności owych wydawnictw dla młodych, poszukujących sensacji i przygody czytelników.

„Grześ”

Prekursorem pism mających nie tyle wychowywać i kształcić, co bawić małych czytelników był dwutygodnik „Grześ”, ukazujący się od połowy czerwca 1919 roku we Lwowie nakładem Alfreda Altenberga, wydawcy znanego pisma satyrycznego „Szczutek”. Pisemko redagował literat Stanisław Wasylewski, także naczelny redaktor „Szczutka”, a „bito je u Telza w Krakowie”³. Udział w finansowaniu „Grzesia” miał też Ludwik Fiszer junior, księgarz i wydawca⁴. Jednokolorową gazetkę niewielkiego formatu (30 × 23,5 cm; tej samej wielkości był np. wspomniany „Przyjaciel Dzieci”) zdobiła barwna winieta z napisem ogłaszającym, że jest to „pismo obrazkowe dla dzieci od lat 5–80”. W rzeczywistości jego adresatami były 8–12-latki. Zarówno określenie „pismo obrazkowe”, jak i tytuł nowego periodyku zapowiadały wyraźnie, jakiego typu utwory będą w nim regularnie gościły. Nazwę dwutygodnik wzięła bowiem od imienia głównego bohatera powiastki pt. *Ogniem i mieczem*, czyli *przygody szalonego Grzesia*, drukowanej w owym właśnie czasie w „Szczutku”. Miała ona kształt historyjki opowiadanej za pomocą skąpego komentarza i wielu ilustracji (w *Ogniem i mieczem...* pod rycinami ujętymi w ramki podpisywano dwuwiersze). Wasylewski (autor tekstu utworu, występujący pod pseudonimem Bury Jan) wspomina, że owa forma to była wówczas w Polsce „zupełna nowość, w świecie zachodnim dawno znana”⁵. Ma trochę racji: wprawdzie w krajowych czasopismach, zwłaszcza dziecięcych, pojawiły się już na początku XX wieku „powiastki w obrazkach” — historyjki ilustrowane, w których tekst podpisywano pod rycinami, były to jednak przedruki

² Miano komiksu przysługuje z reguły wyłącznie takim seryjnym utworom, które opowiadają fabułę przy pomocy obrazków uzupełnionych (lub nie) tekstem włączonym w ramy kadru. Powszechnie jednak pojęciem tym określa się ogół zróżnicowanych formalnie historyjek obrazkowych. Szerzej na ten temat zob. A. Rusek, *Tarzan, Matolek i inni. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919–1939*, Warszawa 2001.

³ Tzn. w Drukarni Narodowej, której właścicielem był Napoleon Telz. S. Wasylewski, *Czterdzieści lat powodzenia*, Wrocław 1959, s. 176. W pracy B. Górai i J. Jarowiecki, *Prasa lwowska w dwudziestoleciu międzywojennym. Próba bibliografii*, Kraków 1994, odnotowano, że redaktorem był Alfred Altberg (poz. 753, s. 264).

⁴ „... my zaś, przy jakiejś wódce w Warszawie — Altenberg, Lunio Fiszer i ja — postanowiliśmy wydawać tygodnik dla młodzieży «Grześ», S. Wasylewski, dz. cyt.

⁵ Tamże. Zob. A. Rusek, dz. cyt., s. 86–89.

z periodyków zagranicznych (francuskich i niemieckich). Humorystyczna opowieść o dziejących się współcześnie perypetiach Grzesia — żołnierza ochotnika, walczącego na różnych frontach z wrogami powstającego państwa polskiego — była natomiast dziełem rodzimym (rysunki wykonywał Kamil Mackiewicz — doskonały ilustrator i grafik, który powrócił niedawno z niemieckiej niewoli) i liczyła 28 całostronicowych odcinków (inaczej niż wspomniane krótkie powiastki zagraniczne).

Zgodnie z zapowiedziami na premierowym numerze „Grzesia” znalazły się aż cztery historyjki z pogranicza literatury i plastyki. Wszystkie (*Kominiarczyk króla Stasia*, *Małpeczka Jasia*, *Jak Kazio chciał być dedektywem i co z tego wynikało?* oraz *Abecadło Grzesia*) były humoreskami, opowiadającymi przeważnie o figlach chłopięcych bohaterów (najwyraźniej wydawcy nie adresowali pisemka do grzecznych dziewczynek). Wprawdzie akcja *Kominiarczyka...* toczyła się w potraktowanych baśniowo czasach stanisławowskich, ale uwaga autorów (Mackiewicza i Wasylewskiego) skupiała się przede wszystkim na psotach małego zbytnika, który na przykład „Kazi zrobił czarną buzię, /Że z niej istna bolszewiczka”.

Wymienione utwory obrazkowe zajęły niemal siedem z ośmiu stron gazetki; prócz nich w pierwszym numerze znalazło się jeszcze tylko jedno opowiadanie bardziej tradycyjne w formie (ale także obficie ilustrowane) oraz rubryka rozrywek umysłowych. Dalsze wydania pisemka układane były według tej samej recepty, a na „historyjki w obrazkach” przeznaczano co najmniej pięć stron numeru. Zamieszczane w „Grzesiu” rysunkowe utwory należą do gatunku tzw. powieści obrazkowych: tekst słowny był w nich zawsze oddzielony od rysunków i to on prowadził narrację, obrazki natomiast go uzupełniały i nadawały mu nowych znaczeń. „Powieści obrazkowe” bliższe są więc tradycyjnie pojmowanej literaturze niż komiksy w ścisłym rozumieniu tego słowa.

Zdecydowana większość z historii prezentowanych w „Grzesiu” (z wyjątkiem kilku, omówionych dalej) miała charakter humorystyczny. Były wśród nich utwory, odwołujące się do patriotyzmu czytelników: niektóre, quasi-historyczne, ożywiały mit dawnej potężnej Rzeczypospolitej (*Kominiarczyk króla Stasia*, *Wąsy króla Jana*), inne miały wyraźnie wymowę antygermańską (*Brzydki koniec Prusaka* przedstawia śmierć uosabiającego cały naród żołnierza niemieckiego, który chciał zniszczyć nie tylko „szwinię polską”, ale też przy okazji całą ludzkość, *Historia niemieckiego nauczyciela* opowiada zaś o zemście polskich dzieci na belfrze, zabraniającym odzywania się w ojczystej mowie), natomiast w czteroodcinkowym cyklu *Kubuś i Bubuś* dzieci wojaka Grzesia (*Kubuś i Bubuś* jest kontynuacją opowieści ze „Szczutka”) pod kierunkiem ojca wyłapują wrogów ojczyzny: spekulantów, bandytów i szpiegów. Najwięcej było jednak wesołych historyjek o przygodach ucłowieczonych zwierząt (*Straszne przygody pieszka Brylusia*, *Pijany kaczor*) i zabawek

(*Bohaterskie przygody pajaca i lalki*), perypetiach urwisów z piekła rodem (*Bitwa pod Grunwaldem*, *Podróż nadpowietrzna*, *Historia o Janku, który się kręcił* i in.) czy pociesznych dorosłych (cykl o cioci Guci). Bywały one podszyte okrucieństwem (Grześ i jego synowie do schwytanych wrogów „strzelają jak do kaczek”, nauczyciel niemiecki katuje dzieci, one zaś nie pozostają mu dłużne, upojony wiśniami z nalewki kaczor zostaje zaś zjedzony) i zawierały treści umoralniające.

Grono stałych współpracowników „Grzesia” było najwyraźniej niewielkie. Historyjki układali najczęściej Wasylewski oraz bajkopisarz i satyryk Benedykt Hertz. Autorstwa wielu z nich nie ujawniano (co najmniej dwie napisał Czesław Kędzierski, znany jako „Wujek Czesio”, niektóre układali sami graficy). Głównym rysownikiem pisemka był Mackiewicz; wiele opowiadań ilustrował też znany karykaturzysta Kazimierz Grus, przygody cioci Guci były zaś dziełem Mai Berezowskiej, żony Grusa. Troje wymienionych artystów współpracowało stale również ze „Szczutkiem”. Prócz nich napisane przez siebie humoreski ilustrowała nieznana bliżej Ostrowska.

Obok śmiesznych historii w dwutygodniku można było również odnaleźć obrazkowe utwory innego rodzaju: utrzymane w poważnej tonacji moralizatorskie opowieści i baśnie (*Dziwna bajka o Perelce*, *Awantura Medora*, *O Tadzium, który wszystko umiał* i in.). Zajmowały one z reguły dwie strony periodyku, pochodziły zaś z francuskiej prasy dziecięcej. W przedrukach tych teksty podpisane pod obrazkami składano zawsze prozą, inaczej niż w humorystycznych utworach rodzimego pochodzenia, w których rycinom z reguły towarzyszyły cztero- lub dwuwiersze.

Opowiadki obrazkowe zamieszczano jednak w „Grzesiu” zaledwie w 15 numerach. W niespełna ośmiomiesięcznej historii obrazkowego pisemka opublikowano niewiele ponad 20 humoresek krajowych i siedem powiastek francuskich. Na ogół były to utwory krótkie; jedynie kilka z nich składało się z kilku odcinków (rekordową długość 6 epizodów osiągnęły przygody komicznej cioci Guci, ofiary niegodziwych siostrzeńców). Rozrywkowe treści znikły z łamów pisemka po sprzedaży tytułu nowemu wydawcy⁶, który powrócił do tradycyjnego, edukacyjnego modelu periodyku dla dzieci. Zapewniał on odbiorców, że „Grześ”, wydawany na lepszym papierze, zamieniony w najbliższym czasie na tygodnik i ozdobiony obrazkami barwnymi, będzie was odtąd nie tylko rozrywać, ale i kształcić, a zwłaszcza wychowywać na dobrych Polaków⁷. Zmiana formuły czasopisma nastąpiła w lutym 1920 roku. W nowym kształcie „Grześ” przetrwał jedynie kilka miesięcy i w końcu maja przestał się ukazywać.

⁶ Jak wspominał Wasylewski: „Ani nam [Altenbergowi, Fiszerowi i autorowi tych słów] w głowie nie powstało wydawać pismo dla młodzieży, po kilku numerach tedy opyliło się «Grzesia» pedagogowi zawodowcowi, który zbańczył po jakimś miesiącu”, tamże, s. 176.

⁷ „Grześ” 1920 nr 3, s. 8.

Następne samodzielne periodyki rozrywkowe dla dzieci i młodzieży⁸ pojawiły się na polskim rynku prasowym dopiero kilkanaście lat później, w połowie lat trzydziestych XX wieku.

„Świat Przygód”

Pierwszym z nich był „Świat Przygód” — wydawany przez spółkę Prasa Popularna, założoną z inicjatywy wydawcy Samuela Jackana i publikującą od 1929 roku w Warszawie sensacyjny dziennik „Ostatnie Wiadomości”. Nie natrafiono na żadne informacje na temat składu redakcji tego „tygodnika dla młodzieży”, którego pierwszy numer ukazał się 24 października 1935 roku, ostatni zaś — w sierpniu 1939 roku. Pisemko było tanie: jego cena (10 groszy) nie przekraczała przeciętnej ceny dziennika. W ciągu bez mała czterech lat istnienia „Świat Przygód” przeszedł cztery stadia rozwojowe, wyróżnione ze względu na treść, formę i pochodzenie ogłaszanych utworów.

Pierwsze stadium trwało niespełna sześć miesięcy, do końca marca 1936 roku. Ośmiostronicowy tygodnik niewielkiego formatu (29 × 20,5 cm), w połowie barwny, od początku wypełniały całkowicie utwory sensacyjne i humorystyczne, podane w atrakcyjny, „obrazkowy” sposób. Na pierwszych trzech stronach zamieszczano awanturnicze opowiadania pochodzenia krajowego. Autorzy tych historii o wiele mówiących tytułach (*W pogoni za wynalazkiem*, *Porwany przez balon*, *Walka o skarb*, *Zaginął pociąg*, *Tajemnica królowej Bahgar* i in.) pozostawiali najczęściej anonimowi; wyjątkiem był niejaki Roman Malicki, stały współpracownik pisemka. Od treści opowiadań znacznie ciekawsza była ich niejednorodna forma: na pierwszych dwóch stronicach utwory przybierały kształt „powieści obrazkowych” (tekst słowny przedzielały trzy rzędy ilustracji), na trzeciej zaś, pod koniec odcinka, rycin najczęściej już nie drukowano. Na dalszych dwóch stronicach tygodnika znajdowała się tasiemcowa przygodowa powieść odcinkowa (*Tajemnica zatopionej wyspy Kazimierza Mroskiego*), końcowe strony periodyku zarezerwowano zaś na perypetie Flipa i Flapa, popularnych gwiazdorów amerykańskich komedii. „Powieść obrazkowa” o ich przygodach miała początkowo formę serialu: poszczególne odcinki łączyły się w dłuższą historię, łączącą elementy humorystyczne z awanturniczymi. Autora rymowanych tekstów nie ujawniano,

⁸ W artykule pomijam dziecięce dodatki do prasy dla dorosłych; trzy z nich — „Mały Kurier” dołączany do „Kurierza Łódzkiego”, „Moja Gazetka”, cotygodniowy dodatek do „Dzień dobry!” i „Mój Kurier”, dodatek do „Kurierza Warszawskiego” — miały wyraźnie rozrywkowy charakter.

podobnie jak wykonawców ilustracji, ale w nagłówku serii *Flip i Flap* widniał napis: „Reprodukcja rycin z Mastro Remo”, co sugeruje, że historijkę czerpano z włoskiego magazynu ilustrowanego dla chłopców, pod tym właśnie tytułem. Najprawdopodobniej prymitywnie wykonane obrazki po prostu przerysowywano z włoskiego pierwowzoru. Pozostałe, na ogół również nader niewyszukane rysunki do „Świata Przygód” były dziełem grafików rodzimych (od początku 1936 roku większość ilustracji dostarczał Jerzy Nowicki, grafik spółki Prasa Popularna). Pod względem zamieszczanych tekstów i rycin tygodnik przedstawiał więc niski, brukowy poziom i miał wyraźnie sensacyjny charakter, mimo że magnesem przyciągającym młodych czytelników miała być w zamyśle redakcji wesoła historyjka z Flipem i Flapem, reklamowana szeroko na pierwszej stronie pisma.

Drugi etap istnienia „Świata Przygód” rozpoczął się w marcu 1936 roku, kiedy to zwiększył się znacznie jego format (38 × 28 cm). Zmianom uległa też forma pisemka: zaczęło ono zwolna przypominać magazyn komiksowy. Drukowane na dwóch pierwszych stronach sensacyjne kilkuodcinkowe opowiadania (toczące się niekiedy w egzotycznej scenerii lub w nieodległej przyszłości — tak jak *Wróg świata! Opowieść z roku 1945*) zawierały coraz więcej rycin Nowickiego, a coraz mniej narracji literackiej, przenoszonej na stronę następną. W końcu na stronie tytułowej pozostały wyłącznie obrazki, opatrzone króciutkimi tekstami i zestawione w narracyjnym ciągu, a „właściwe” opowiadanie, zmienione w obszerny komentarz do ilustracji, mieściło się na odwrocie. W komiks zmieniła się „powieść obrazkowa” o Flipie i Flapie, również od pewnego czasu rysowana przez Nowickiego: wierszyki zastąpiono w niej „dymkami” z wypowiedziami bohaterów (czasem ich kwestie zamieszczano też u dołu kadru). Amerykańscy komicy zostali gwiazdoram tygodnika, ich wizerunki pojawiały się przez jakiś czas w winiecie pisma, a redakcja zaangażowała się w promocję filmów z ich udziałem: wspólnie z wytwórnią Metro-Goldwyn-Mayer zorganizowała nawet „dla młodzieży obojga płci do lat 16-tu” klub miłośników filmów *Laurela i Hardy’ego*. Jego członkowie mogli otrzymywać 50% zniżki na bilety do kina.

Obok serii z Flipem i Flapem w pisemku zaczęły się ukazywać nowe cykle komiksowe, wszystkie autorstwa Nowickiego. Początkowo miały one charakter humorystyczny (np. *Kajtek*, *Bimbuś* czy — wykorzystujące wielką popularność innego aktora — *Najwesełsze przygody Charlie Chaplina*), później — także awanturniczy (*Kapitan Nemo*, serial o przygodach lotnika podczas I wojny światowej i *Tarzan*, wzorowany na sławnym komiksie ze Stanów Zjednoczonych o tej samej postaci, nieznanym jeszcze wówczas polskiej publiczności). Zwłaszcza historia o szlachetnym wychowanku małp, zamieszczana przez kilka miesięcy na tytułowej stronie tygodnika, odznaczała się starannością oprawy graficznej. Nowicki nie był jednak tak uzdolnionym grafikiem jak Burne Hogarth lub Charles Flanders (autorzy wersji amerykań-

skiej), toteż jego Tarzan (naturalnie, z pochodzenia Polak, a nie brytyjski arystokrata) niezbyt przypominał oryginał.

W rezultacie na początku 1937 roku wszystkie zamieszczane w tygodniku utwory obrazkowe, bez wyjątku produkty rodzime, przypominały formą komiksy amerykańskie (narrację przejęły rysunki, tekst — ograniczany często do wypowiedzi bohaterów — umieszczano w dymkach, lub w kadrach). Komiksom towarzyszyły powieści odcinkowe i krótkie opowiadania sensacyjne. Autorem tasiemcowej powieści fantastycznej *Zdobycy przestworzy* był Leonard Życki-Małachowski (publikował on również reportaże i książki przygodowe dla młodzieży), Roman Malicki dostarczał zaś zabawne opowieści o gimnazjalistach; inne zamieszczane utwory literackie pozostawały z reguły anonimowe.

O ile w ostatnim numerze „Świata Przygód” z 1935 roku (nr 10) znajduje się humorystyczna „powiastka w obrazkach” (*Flip i Flap*), dwa sensacyjne opowiadania zbliżone formą do „powieści obrazkowej” i awanturnicza powieść odcinkowa, o tyle rok później (nr 62) jest już pięć komiksów (jeden przygodowy, reszta — humorystyczne) i cztery odcinki powieściowe (jedna humoreska i trzy sensacyjne). Niekiedy zamieszczano w pisemku dział rozrywek lub rubrykę sportową (zwłaszcza w czasie igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku).

W maju 1937 roku w „Świecie Przygód” nastąpiły kolejne zmiany: jeszcze raz, nie podnosząc ceny, zwiększono jego format (46 × 31,5 cm) i — co najważniejsze — zrezygnowano z komiksowych publikacji krajowych, naśladowujących amerykańskie, na rzecz oryginalnych utworów zza oceanu. Były to znane i popularne w Stanach Zjednoczonych cykle, reprezentujące różne gatunki i kierowane do różnych grup wiekowych. Na najmłodszych odbiorców czekały więc zabawne powiastki, natomiast na nieco starszych — fantastyka, sensacja i przygoda.

Pisziesz, że *Fiki Miki Kotka Kiki* jest cyklem bardzo dziecinny, że należałoby go usunąć — odpowiadała redakcja na list zirytowanego czytelnika — Otóż nie wiem, czy masz młodszego braciszka, ale „Świat Przygód” ma ich... b. wielu. Domyślasz się chyba, że „Świat Przygód” czytany jest zarówno przez młodszych, jak przez starszych.¹⁰

Ostatni przed wakacjami 1937 roku numer „Świata Przygód” (87) zawierał sześć komiksów (w tym jeden polski: *Flip i Flap*), dwa odcinki powieściowe autorstwa Malickiego i Życkiego-Małachowskiego oraz dwie anonimowe cykliczne humoreski⁹.

Czytelnikami tygodnika byli najczęściej chłopcy, tradycyjnie to oni bowiem są amatorami utworów sensacyjnych i przygodowych. Zachęcona

⁹ O „Świecie Przygód” zob. A. Rusek, dz. cyt., s. 89–92, s. 133–134.

¹⁰ *Odpowiedzi Redakcji*, „Świat Przygód” 1937, nr 87, s. 2

powodzeniem „Świata Przygód” (nakład sięgał 60 tys. egzemplarzy) spółka Prasa Popularna postanowiła też pozyskać dziewczęta i w końcu maja 1937 roku wprowadziła na rynek przeznaczony dla nich tygodnik obrazkowy „Wiosenka” — w tej samej cenie, tego samego formatu i objętości, co periodyk dotychczas wydawany. Tytułową stronę nowego wydawnictwa zajął wesoły komiks o Betty Boop (występującej w „Wiosence” jako Baśka Figlarka), popularnej, także w Polsce, heroinie filmów animowanych studia Maxa Fleischera, najgroźniejszego konkurenta Walta Disneya. Na dalszych stronach gazetki znalazły się jeszcze cztery obrazkowe utwory ze Stanów Zjednoczonych: dwie historie sentymentalne i dwie humorystyczne. Uzupełniały zawartość dwie anonimowe powieści odcinkowe: wesoła o gimnazjalistkach (odpowiednik kierowanych do chłopców utworów Malickiego o piątce uczniów z gimnazjum Miżyckiego w Warszawie) oraz melodramatyczna, odwołująca się do literatury brukowej (*W krainie słońca i kwiatów* — „wzruszająca opowieść o ubogiej kwiaciarce, której sprawiedliwość zwróciła szczęście”). W „Wiosence” publikowano też stały konkurs na ulubioną lekturę („która książka najlepiej mi się podoba”) z nagrodami w postaci fotosów aktorów filmowych, rubrykę plotek o gwiazdach ekranu i dział korespondencji z czytelniczkami „Nasze zwierzenia”. W chłopięcym „Świecie Przygód” odpowiada czytelnikom udzielano rzadko i nieregularnie, w „Wiosence” publikowano natomiast długie listy, a „Pani Maria” udzielała na nie obszernych odpowiedzi.

Wydawanie tygodnika obrazkowego dla dziewcząt rychło okazało się jednak nieopłacalne; ukazały się zaledwie cztery numery pismenka, po czym połączono je ze „Światem Przygód”. Dwie kartki zewnętrzne nowego/starego periodyku nosiły teraz tytuł: „Świat Przygód wraz z Wiosenką”, dwie wewnętrzne zaś: „Wiosenka wraz ze Światem Przygód”. Początkowo zaznaczano odrębność pisma dla dziewcząt: utrzymano publikowanie wesołej (*Krysia — Tillie the Toiler*) orazikliwych (*Ania Sierotka — Little Annie Rooney* i *Nasza Wiosenka — Little Miss Muffet*) opowieści komiksowych, nadal ukazywały się dwie wspomniane powieści odcinkowe, był też kącik filmowy, konkursy i „Nasze zwierzenia” (do których teraz dopuszczono również chłopców). Systematycznie jednak dziewczęce działy usuwano, wprowadzając w to miejsce opowiadania i komiksy przygodowe lub humorystyczne. Tak więc w końcu 1938 roku w „Wiosence” (nr 76) znalazł się już tylko jeden komiks dziewczęcy (*Ania Sierotka*) oraz kontynuacja powieści humorystycznej o uczennicach; prócz tego dwie wesołe cykliczne historie obrazkowe, humorystyczna opowieść o gimnazjalistkach i sensacyjna powieść odcinkowa Mroskiego: *SOS! Tu stratosfera! W części „Świata Przygód”* natomiast opublikowano trzy komiksy (przygodowy i dwa fantastyczne), odcinek powieściowy dla dziewczęcynek (*Byłam niedobrą dziewczyną...*), rubrykę sportową i konkursową.

Granice pomiędzy częścią dla dziewcząt i dla chłopców zatarty się ostatecznie w ostatnim roku publikowania periodyku („Wiosenka” utraciła

wtedy nawet odrębną numerację). Ostatni przed wojną numer (202) „Świata Przygód wraz z Wiosenką” zawierał dwa komiksy fantastyczne (*Alex, król magików — Mandrake the Magician, Rakietka X-10 — Brick Bradford*) jeden dla dziewcząt (wspomniana *Ania Sierotka*), jeden przygodowy (*Robin Hood*) i dwa komiczne (*Hultajska trójka — The Katzenjammer Kids, Bajdy wuja Ciamajdy — Room & Board*). Ten imponujący zestaw amerykańskich historii obrazkowych uzupełniały dwie odcinkowe powieści o sławnych podróżnikach i odkrywcach (*Napoleon północy: przygody i podróże Roalda Amundsena*, Franciszka Parzyckiego i *Podróże Krzysztofa Kolumba Józefa Michalczyka*), sensacyjna „powieść obrazkowa” *Potomek Dżyngis Chana* (wykorzystano w niej pocięty i pozbawiony „dymków” znany komiks awanturniczy *Jungle Jim*), dwa inne odcinki powieściowe (humorystyczno-przygodowy i dla uczniów) oraz przedrukowana z „Kuriera Polskiego” relacja przypominająca dzieje brytyjskiej wyprawy na Mount Everest w 1924 roku.

Ogółem, według moich obliczeń, w ciągu czterech lat istnienia stołeczny tygodnik opublikował 24 serie komiksowe, przeważnie amerykańskie. Zachował on do końca sensacyjny charakter, chociaż — jak wspomniałem — starał się zaspokoić także oczekiwania innych odbiorców. Niedbale redagowane i fatalnie drukowane piśmko (od połowy 1936 roku czarno-białe z dodanymi kolorami: czerwonym i żółtym) miało jednak spory nakład i — sądząc po adresach nieletnich korespondentów — zasięg ogólnopolski.

Łódzkie tygodniki obrazkowe: „Karuzela”, „Wędrowiec” i „Tarzan”

Niewykluczone, że opisane wyżej zmiany, które zaszły w zawartości „Świata Przygód” w końcu I kwartału 1936 roku, zostały podjęte pod wpływem konkurencji, bowiem od połowy stycznia tego roku tygodnik obrazkowy uruchomiła łódzka spółka Republika, wydawca prasy, m.in. brukowego dziennika „Express Ilustrowany”, tygodnika powieściowego oraz sensacyjnych serii zeszytowych dla młodzieży (*Buffalo Bill, Lord Lister, Harry Dickson*). Republika miała własną, dosyć nowoczesną drukarnię, toteż łódzkie piśmko komiksowe sporego formatu (47 × 31 cm) było starannie wydawane niż warszawskie i miało pełen zestaw kolorów (wprawdzie tylko na czterech z ośmiu stron). „Obrazkowy tygodnik przygód ciekawych i wesołych” (tak brzmiał podtytuł pisma) reklamowano jako „najodpowiedniejsze piśmko tygodniowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych”, było ono jednak kierowane wyłącznie do dwóch pierwszych grup odbiorców.

Kiedy w „Świecie Przygód” wciąż jeszcze drukowano ilustrowane opowiadania, to „Karuzela” już od pierwszego numeru w 1936 roku zamieszczała

kilka cyklicznych historii obrazkowych. Dwie z nich, poświęcone śmiesznym przygodom groteskowych postaci, publikowano przez cały okres istnienia pisma (tzn. do wojny). Na stronie tytułowej znajdowały się perypetie Pata i Patachona, popularnego filmowego duetu komediowego z Danii. Nie był to obrazkowy debiut wesołków w Polsce, ponieważ czarno-białe komiksy z ich błazeństwami zamieszczał od dawna (1931 roku) „Express Ilustrowany”. Pochodziły one z ojczyzestego kraju obu komików, później zaś część z nich rysował także (i zapewne wymyślał) Wacław Drozdowski, grafik i dziennikarz „Expressu”. On również (czasem zmieniany przez innego współpracownika Republiki, Stanisława Dobrzyńskiego) publikował barwny cykl w „Karuzeli”. W piśmie obrazkowym forma tych historyjek była nowocześniejsza niż w dzienniku, wypowiedzi bohaterów znajdowały się bowiem wewnątrz kadrów, nie zaś pod nimi. Serial *Pat i Patachon* niezmiennie zajmował honorowe miejsce w gazecie, na trzeciej stronie natomiast zawsze drukowano amerykański komiks z cyklu *Thimble Theatre Elzie C. Segara*. Bohaterów *Ferdka i Merdka* (nazwa z „Karuzeli”): jednookiego marynarza Popeya, jego narzeczoną Olive i przyjaciela Wimpy’ego polskie dzieci znały już wcześniej z filmów animowanych Fleischera. Na początku istnienia pismo zamieszczało jeszcze dwa inne komiksy humorystyczne, oba rysowane przez Dobrzyńskiego. O połowę skromniejsza była natomiast reprezentacja historii przygodowych: przez ponad trzy lata jedną ze stron zajmował nieodmiennie klasyczny komiks fantastyczny ze Stanów Zjednoczonych pt. *Brick Bradford* (w „Karuzeli” prezentowany jako *Wyspa cudów*, potem *Władca czasu*) z wyretuszowanymi „dymkami” i dodanym u dołu tekstem. Sensacyjny zestaw uzupełniała początkowo *Podróż Jasia do dzikich puszczy Brazylii* (*The Amazing Story of Johnny-Round-the World*), szybko zastąpiona znacznie bardziej atrakcyjnym cyklem *Ted Towers, Animal Master* (*Bufallo Bill — pogromca dzikich zwierząt* oraz *Przez lądy i morza tajemniczych Indii*), emocjonującym komiksem z akcją toczącą się w indyjskich dżunglach. W ten sposób każdy numer „Karuzeli” zawierał pięć albo sześć obrazkowych opowieści. Jedną z pozostałych stron tygodnika przeznaczona była początkowo dla dziewcząt (zamieszczano na niej przeważnie wykroje zabawek do wycinania i montażu), drugą poświęcono rozrywkom umysłowym: łamigłówkom, grom planszowym itp. Prócz tego w piśmie znaleźć można było porcję dowcipów, ciekawostki techniczne i krajoznawcze oraz krótki felieton humorystyczny. Podobnie jak w „Świecie Przygód” redakcja „Karuzeli” próbowała więc dotrzeć do zróżnicowanych wiekowo i pod względem płci odbiorców. Wyraźna przewaga wesołych serii zdaje się jednak świadczyć o tym, że w zamyśle wydawców zasadniczą grupę odbiorców stanowiły dzieci.

W zawartości tygodnika zaczęto wkrótce wprowadzać zmiany:

1. Po kilku miesiącach zrezygnowano ze strony dla dziewczynek na rzecz jeszcze jednego cyklu „filmów uciśnych”, tym razem z Wielkiej Bry-

tanii. Były to przedruki z tygodnika „Film Fun”; występowali w nich brytyjcy i amerykańscy gwiazdorzycy komediowi nieznani w Polsce, toteż nazywali się oni w „Karuzeli”, jak na komików przystało, „śmiesznie” (Piotruś — kawalarz, Wicusz Pętka, Fonsio — elegant i in.). Wyjątkiem był znany i u nas Harold Lloyd, któremu w związku z tym pozostawiono jego imię (*Przygody Harolda*). Historyjki te rysowali zapewne różni artyści, były one jednak do siebie uderzająco podobne, ponieważ wszyscy graficy publikujący w „Film Fun” musieli naśladować styl Geoga Wakefielda, głównego rysownika tygodnika. We wszystkich również stosowano metodę podpisywania dialogów bohaterów u dołu kadrów — obyczaj w Wielkiej Brytanii już rzadko spotykany, stosowany jednak wciąż w wydawnictwach firmy Amalgamated Press, właściciela „Film Fun”¹¹. Humoreski z gwiazdoramii filmowymi publikowano w „Karuzeli” aż do wojny.

2. Z czasem w łódzkim tygodniku znalazło się miejsce na odcinek powieści awanturycznej, z reguły anonimowych autorów (z wyjątkiem *Włóczęgi morskigo na szlakach mórz południowych* pióra Józefa Przewłockiego, przed wojną trzeciorzędnego autora kilku popularnych powieści dla dorosłych i młodzieży). Zdarzało się czasem, że w powieściach za ilustracje służyły komiksowe kadry (należące do nieznanycy mi zagranicznych cyklów) z usuniętymi „dymkami”.

3. Po mniej więcej roku znikły również oba komiczne cykle Dobrzyńskiego. Wprowadzono natomiast na stałe przeznaczony dla najmłodszych kolorowy komiks amerykański (*Pussycat Princess — Kiau Miau, król i królewski dwór*), opowiadający o bezkonfliktowym królestwie pyzatyk kotów (pedagogzy w Stanach Zjednoczonych bardzo chwalili tą opowiadkę za pogodną atmosferę i brak agresji).

Ostatecznie powiastki humorystyczne zajmowały w „Karuzeli” cztery strony, sensacyjne — trzy, a jedną poświęcono rozrywkom umysłowym. Po roku od inauguracji tygodnika zamieszczano w nim jedną tylko rodzimą historyjkę obrazkową (ale z zagranicznymi bohaterami filmowymi); jedna pochodziła z Wielkiej Brytanii, pozostałe zaś — ze Stanów Zjednoczonych. Ogółem ukazało się w nim 20 serii rysunkowych, przy czym stosunek humorystycznych do przygodowych wynosił 3:1.

Sukces rynkowy „Karuzeli” (nakłady, podobnie jak w przypadku „Świata Przygód”, wynosiły 60 tys. egzemplarzy; pismo czytano w całej Polsce) sprawił, że w rok po jej założeniu, w połowie stycznia 1937 roku, Republika rozpoczęła wydawanie kolejnego tygodnika, tego samego formatu, objętości, w identycznej cenie (10 groszy) i o podobnej zawartości, co poprzednik. W nowym periodyku, zatytułowanym „Wędrowiec”, więcej miejsca poświęcono jednak opowieściom awanturycznym i sensacyjnym. Przeznaczono na nie

¹¹ R. Sabin, *Comix & Graphic Novels. A History of Comic Art*, Londyn 1996, s. 28.

pięć z ośmiu kolumn gazety. Ponadto dwie strony zajmowały obrazkowe humoreski, jedną zaś — szarady, zagadki i konkursy. W „Wędrowcu” zamieszczano kilka komiksowych seriali amerykańskich. Większość obrazkowych serii publikowano w formie nadanej przez autorów, zmieniając tylko — tak jak w „Świecie Przygód” i „Karuzeli” — tytuł na swojski (i, wprawdzie nie zawsze, „spolszczając” głównego bohatera). Niektóre komiksy cięto i po dodaniu komentarza zmieniano w rodzaj „powieści obrazkowej” (przypadek poczytnych fantastycznych *Tajemnic mieszkańców Marsa*, które powstały z fragmentów głośnego *Flasha Gordona* Alexa Raymonda) albo w odcinkową powieść ilustrowaną, jeśli tekst pod rycinami był bardzo obszerny (tak w wypadku *Przygód kapitana Stanleya Franka*, ilustrowanych kadrami komiksu *Ace Drummond* — o perypetiach młodego lotnika — obieżyświata). Owe adaptacje oparte były jednak ściśle na fabule oryginalnego komiksu.

Prócz komiksów i ich adaptacji w „Wędrowcu” początkowo można było również przeczytać odcinek sensacyjnej powieści (*Okręt tysiąca przygód*); w kilku numerach zamieszczono też krótkie, jedno- lub dwuczęściowe awanturnicze „powieści obrazkowe”. „Tygodnik ilustracyjny dla wszystkich” oferował z reguły także trzy komiksy humorystyczne. W pierwszym okresie rozwoju pisma (do połowy listopada 1937 roku) obok historyjek amerykańskich znajdowały się również krajowe. W tych ostatnich, rysowanych przez Dobrzyńskiego, występowali zawsze dwaj bohaterowie: wesołe cwaniaki o odmiennym wyglądzie i cechach charakteru. W dwóch wypadkach były to duety popularnych komików filmowych: amerykańskich (Flip i Flap) i polskich (Dodek i Lopek). Przez kilka miesięcy komiksy Dobrzyńskiego widniały nawet na tytułowej stronie pisma (początkowo gościł tam serial przygodowy o dzielnym sierżancie Kingu z kanadyjskiej policji konnej), co upodobniło wygląd „Wędrowca” do „Karuzeli” z Patem i Patachonem na froncie.

Przyczyną takiego posunięcia redakcji był zapewne fakt, że w tym właśnie okresie (maj-listopad 1937 roku)¹² koncern Republika wydawał „Tarzana”, trzecie z kolei piśmko obrazkowe, oferujące głównie opowieści sensacyjne. Nowopowstały „tygodnik przygód i powieści egzotycznych” (jego format, objętość i cena była taka sama, jak innych piśemek obrazkowych łódzkiej spółki) na czterech stronach prezentował komiksy i odcinkowe powieści awanturnicze, dwie poświęcał historyjkom humorystycznym, na dalszych dwóch zaś zamieszczał wiadomości sportowe, rozrywki umysłowe, oraz atrakcję dla najmłodszych kolekcjonerów — całostronicową kolorową wycinankę z papierowymi żołnierzami różnych państw świata. Prócz tego była jeszcze mała rubryka klubu filatelistów, „Lotnictwo i automobilizm”, „Chwilka humoru” itp.

¹² Wzmianki o wydaniu komiksowych tygodników młodzieżowych zob. A. Paczkowski, *Prasa w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 168.

Główną atrakcją tygodnika był (prezentowany na stronie tytułowej) komiks Fostera o afrykańskich przygodach Tarzana oraz wymyślona przez tego samego rysownika zaledwie kilka miesięcy wcześniej opowieść z czasów Króla Artura *Prince Vaillant (Przygody księcia Karola)* — pierwsze i zarazem najsłynniejsze dzieło komiksowej fantastyki historycznej. Trzecim i ostatnim w „Tarzanie” narysowanym serialem sensacyjnym był detektywistyczny *Radio Patrol (Patrol detektywów nr 87)*. Powieść odcinkowa *Tajemnice afrykańskiej dżungli* oraz cykl opowiadań *Oko w oko z bestiami* uzupełniały przygodową zawartość pisma. Dwa pozostałe komiksy także pochodziły ze Stanów Zjednoczonych i miały charakter humorystyczny.

„Tarzan” nie przetrwał jednak długo na rynku i w połowie listopada 1937 roku został zlikwidowany, a jego najatrakcyjniejsze historie komiksowe trafiły do „Wędrowca”. Odtąd aż do wojny w tym właśnie piśmie drukowano *Przygody księcia Karola i Tarzana*.

W „Wędrowcu” — z którego właśnie wtedy znikł ostatni komiks Dobrzyńskiego — publikowano nie tylko produkty amerykańskie, ale także komiksy serbskie. Autorami kilku komiksów prezentowanych w „Wędrowcu” byli emigranci rosyjscy (po rewolucji październikowej) naturalizowani w Serbii (np. Siergiej Sołowiow, Aleksij Rahnner, Nikola Nawojew) oraz rodowici Serbowie (np. Branko Vidić). Tworzyli oni adaptacje klasycznych powieści awanturniczych (*Córka kapitana Aleksandra Puszkina*, *Hrabia Monte Christo* Aleksandra Dumasa), historie z czasów I wojny światowej (*Legion Potępieńców*, *W odmętach wielkiej wojny*) i XIX-wiecznych zmagani Rosji z Czechenami (*Hadzi Murat*). Inaczej niż w wypadku sensacyjnych „niekończących się historii” ze Stanów Zjednoczonych, komiksy jugosłowiańskie miały charakter osadzonych w historycznych realiach, obdarzonych wyraźnym początkiem i zakończeniem opowieści. W ostatnim roku istnienia „Wędrowiec” zamieszczał również przeznaczone dla najmłodszych adaptacje dwóch baśni Hansa C. Andersena: *Królowej Śniegu* (jako *Królowa Śnieżka*) i *Calineczki* (jako *Pani Lusja*). Ich autorką była rodaczka Andersena Marie Hjulær.

W ciągu ponad trzech lat ukazywania się „Wędrowca” zamieszczono w nim 32 historie obrazkowe, z czego ponad połowa (17) to opowiadki komiczne (ich przewaga wynika z krótszych okresów publikowania w tygodniku; w latach 1938–1939 w każdym numerze piśmie znajdowało się pięć komiksów przygodowych i tylko dwa lub trzy humorystyczne). Zdecydowana większość wydrukowanych w piśmie utworów to klasyczne, znane na całym świecie amerykańskie serie komiksowe: humoreski (m.in. *Bringing Up Father* i *Mutt & Jeff* — wcześniej w „Karuzeli”) i awanturnicze (wspomniany już *Tarzan*, *Flash Gordon*, *Prince Vaillant* oraz *Terry and the Pirates* i — ogłaszany też w „Świecie Przygód” — *Tim Tyler’s Luck*).

Komiksy amerykańskie pochodziły najczęściej z agencji King Features Syndicate; wydaje się jednak, że trafiały one do Łodzi za pośrednictwem

zadomowionej na polskim rynku szwedzkiej agencji Bulls. Dystrybutorem produkcji duńskich była kopenhaska agencja PIB (Presse-Illustrations-Bureau), natomiast komiksy serbskie sprowadzono z francuskiego syndykatu Universum Press z Paryża. Informacji o redakcjach tygodników Republiki współcześnie nie ujawniano. Według relacji Adama Ochockiego, dziennikarza „Expressu Ilustrowanego”¹³, redaktorem „Karuzeli” był Ryszard Manugiewicz, publicysta ekonomiczny dziennika „Republika”, „Wędrowca” zaś — początkowo felietonista i satyryk Tadeusz Żeromski (publikujący pod pseudonimem Jerzy Wrzos), a w ostatnim roku istnienia periodyku autor powieści odcinkowych „Expressu” i recenzji teatralnych Mieczysław Jagoszewski. Do nich dołączali zapewne — w miarę potrzeby — inni żurnaliści koncernu (Ochocki podaje, że cały zespół dziennikarski Republiki liczył zaledwie 26 osób, spółka wydawała zaś cztery dzienniki i osiem tygodników).

„Wesoły Świat” i „Gazetka Miki”

„Świat Przygód” i dwa tygodniki łódzkie całkowicie zaspokoili popyt na komiksy wśród młodych odbiorców w naszym kraju: świadczą o tym zarówno losy „Wiosenki” i „Tarzana”, jak i efemerycznego „Wesołego Świata” oraz ukazującej się nieco dłużej „Gazetki Miki”.

Pierwszy z tych periodyków ukazał się w Bydgoszczy, zapewne w kwietniu lub maju 1936 roku (znamy tylko numer drugi tego „obrazkowego miesięcznika ciekawych i wesołych przygód” datowany na czerwiec–lipiec 1936), nakładem koncernu Alfreda Ksyckiego w Żninie. Przeznaczony był dla młodzieży, „lecz jego nader ciekawa treść — zapewniała redakcja — niewątpliwie zainteresuje wszystkich bez względu na wiek”. Czarno-białe piśmanko niewielkiego formatu liczyło — wraz z okładką — 36 stron, poświęconych w większości na obrazkowe opowiadania. Dwie najdłuższe — to duńska adaptacja *Trzech muszkieterów* Aleksandra Dumasa i amerykański przygodowy *Nipper*¹⁴. Pozostałe „historyjki w obrazkach” miały charakter humoresek dla najmłodszych i były przeważnie krajowej proweniencji. Do tego w piśmanku znajdował się odcinek powieści awanturkowej, nowela, poradnik dla majsterkowiczów i strona dla dziewczynek, szarady, dowcipy, ciekawostki (także filmowe) ze świata itp. W porównaniu z konkurencją warszawską i łódzką „Wesoły

¹³ A. Ochocki, *Reporter przed konfesjonatem czyli Jak się przed wojną robiło gazetę*, Łódź 1980, s. 33.

¹⁴ Obie historyjki drukowano w tym czasie w polskiej prasie: pierwszą w krakowskim „Tempie Dnia”, drugą — w „Małym Kurierze”, dodatku do łódzkiego „Echa”.

Świat” nie przedstawiał się jednak atrakcyjnie, był do tego pismem droгим (kosztował 40-gr, zatem więcej niż „Świat Przygód”, „Karuzela” i „Wędrowiec” razem wzięte), nic więc dziwnego, że apele redakcji („Cena sprzedaży 40 gr może tylko wówczas pozostać, o ile znajdzie czasopismo kilkadziesiąt [sic!] odbiorców. A więc apelujemy do was, zjednajcie nam Drodzy Czytelnicy jak najwięcej zwolenników «Wesołego Świata»”¹⁵) pozostały bez echa i miesięcznik, najpewniej po drugim numerze, zakończył żywot.

„Gazetkę Miki” wydawano natomiast w Warszawie przez pięć miesięcy: od połowy grudnia 1938 roku do połowy maja roku następnego, nakładem oficyny księgarskiej J. Przeworski. Marek Przeworski, stołeczny księgarz i wydawca, powziął decyzję o publikowaniu tygodnika poświęconego komiksom z bohaterami filmów animowanych Walta Disneya w porozumieniu z jego firmą i, podobnie jak w innych krajach¹⁶, pisemko nosiło imię najstynniejszego gwiazdora tych obrazów. W połowie kolorowa, ośmiostronicowa „Gazetka Miki” miała format nieco mniejszy od tygodników łódzkich (40×29 cm), była jednakże drukowana staranniej (w Drukarni Narodowej w Krakowie) i na lepszym papierze.

Połowę objętości periodyku wypełniały komiksy, przeważnie pochodzące z wytwórni Disneya. Oprócz cykli opowiadań o Mysze Miki, Kaczorze Donaldzie, Psie Pluto czy Królowie Śnieżce (te postacie gościły też na okładkach pisemka), w tygodniku znalazły się również awanturnicze historie z serii o sierżancie policji Kingu (*Sierżant King z Królewskiej Konnej, Tajemnica górskiego schroniska*) oraz — w kilku numerach — humoreski o znanym z „Karuzeli” jednookim żeglarzu Popeye’u. Na pozostałych trzech stronach drukowano utwory literackie. Inaczej niż w innych polskich tygodnikach obrazkowych powieści i opowiadania odcinkowe, a także (nowość w tym gatunku prasowym) opowiadania wierszowane i wiersze były dziełem znanych autorów krajowych, m.in. Gustawa Morcinka, Janusza Meissnera, Zofii Kossak, Zygmunta Nowakowskiego, Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Zamieszczano również fragmenty powieści kanadyjskiego pisarza Greya Owla *Sejdzio i jej bobry*. Utwory te z reguły ilustrował popularny grafik Jan M. Szancer. Był też dział rozrywek umysłowych oraz kącik łączności z czytelnikami.

Redakcję pisemka zlecił Przeworski Wandzie Wasilewskiej i Janinie Broniewskiej — komunizującym literatkom, zwolnionym kilka miesięcy wcześniej z pracy w Wydziale Wydawniczym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dołączył do nich J. Szancer, również bezrobotny, uprzednio współpracujący z wydawnictwami ZNP. Większość współpracowników nowego tygodnika (m.in. Wanda Grodzieńska, Halina Koszutska, Wiktor Grosz, Romuald Gadam-

¹⁵ „Wesoły Świat” 1936 nr 2, s. 31.

¹⁶ We Włoszech, „Topolino” (od 1932 r.), we Francji, „Le Journal de Mickey” (od 1934 r.), w Wielkiej Brytanii, „Mickey Mouse Weekly” (od 1936 r.).

ski, Władysław Broniewski) należała do grona znajomych tej trójki. Z reguły byli to także komunistyczni działacze polityczni; z tego właśnie powodu, by nie dopuścić do likwidacji gazetki przez władze, nie ujawniano ich nazwisk, lub, jak zresztą dwie główne redaktorki, kryli się oni pod pseudonimami. W stopce periodyku jako redaktorkę podawano Aleksandrę Bończa-Waśniewską, szwagierkę Broniewskiej.

Gazetka „Miki” — wspominał po latach Szancer — była [...] bardzo dziwnym pismem. Czarne strony, dla których wywalczyliśmy autonomię, były w sprzeczności z kolorowymi.¹⁷

Wspomniana sprzeczność dotyczyła, oczywiście, poziomu literackiego, zdaniem grafika zdecydowanie wyższego w części krajowej. Staranniejszy niż w konkurencyjnych periodykach obrazkowych był również przekład komiksowych tekstów. Zdaniem Stanisława Borowkina, autora artykułu monograficznego o pisemku, redakcja „Gazetki” zabiegała w ten sposób, by było ono „atrakcyjne dla dzieci, a jednocześnie nie budziło zastrzeżeń natury wychowawczej”¹⁸.

Czytelnikami „Gazetki Miki” były najczęściej dzieci w wieku 6–12 lat. Pisemko — z racji wysokiej ceny (40 gr), niedostosowania zamieszczanych materiałów do gustów odbiorców (spragnionych nie tyle wysokiego poziomu literackiego, ile sensacyjnych treści) oraz publikowania utworów znanych już skądinąd — nie zdobyło jednak popularności i po 22 numerach zostało zlikwidowane.

Zakończenie

W latach trzydziestych ubiegłego wieku humorystyczne i przygodowe serie komiksowe ze Stanów Zjednoczonych zalały rynek rozrywkowej prasy dziecięcej i młodzieżowej w całej Europie. Ich atutem były intrygujące, sensacyjne fabuły tasiemcowej długości, profesjonalne wykonanie graficzne i niska cena matryc. Wypierały one z łamów obrazkowych periodyków mniej atrakcyjne i bardziej tradycyjne w formie (rymowane komentarze pod rycinami) produkty krajowe. We Francji proces ten nastąpił około 1934 roku, na Węgrzech dwa lata później („Hári János”, pierwszy węgierski komiksowy magazyn dla dzieci z amerykańskimi historyjkami obrazkowymi powstał

¹⁷ J. Szancer, *Curriculum vitae*, Warszawa 1969, s. 194.

¹⁸ S. Borowkin, „Gazetka Miki”, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1988 nr 1, s. 49.

w 1936 roku), w Polsce zaś w latach 1936–1937, jak zaświadcza analiza zmian zachodzących w zawartości tygodników „Świat Przygód” i „Karusela”. Wtedy właśnie w naszym kraju ukształtował się model komiksowego tygodnika bardzo przypominający formą i zawartością obrazkowe periodyki z innych krajów europejskich.

Szancer nazwał okres swej pracy w „Gazetce Miki” „Disneyowską niewolą”:

Z początku nasze zajęcie wydawało się nam po prostu nie do wytrzymania. My, którzy prowadziliśmy świętą wojnę przeciw Disneyowskim schematom, przeciwko komiksom z idiotycznymi tekstami dla analfabetów [...] Siedzimy w dwóch pokojach, ściany obklejone potwornościami, tak wtedy zniechęconymi miki-mausami, a my zatruwamy, jak mówi patetycznie Wanda [Wasilewska], młode serca i dusze.¹⁹

Polska inteligencja miała do obrazkowych tygodników podobny stosunek jak znany plastyk: uważała je za tandetę literacką, wydawnictwa na najniższym, brukowym poziomie literackim i estetycznym, bezwartościowe lub wręcz szkodliwe (bo odciągające uwagę młodzieżowych odbiorców od pożytecznych książek) pod względem edukacyjnym i dydaktycznym. Kościół katolicki widział natomiast w literaturze brukowej narzędzie demoralizacji młodzieży i zagrożenie dla zbawienia²⁰.

Nie wolno czytać — pouczał dzieci książd Władysław Szafranski — złych książek, brudnych pism opisujących grzechy, zbrodnie, złodziejstwa. Obym nigdy, dzieci drogie, w waszych rękach nie zobaczył takich pism i książek, jak: „Karusela”, „Świat Przygód”, „Wiosenka”, *Buffalo Bill*, *Lord Lister*, „Wędrowiec”, „Tarzan”, *Biała niewolnica*, *W sieci wampira*, *Płomiennie serca*, *Samotne dusze* itp. [...]. Pisma te bowiem do duszy wprowadzają złe myśli, pragnienia, które ciągną człowieka do jeszcze cięższych grzechów.²¹

Opinie tego typu nie zahamowałyby jednak rozwoju komiksowych periodyków i tryumfalnego pochodu amerykańskich seriali (drukowano je coraz chętniej również w gazetach codziennych; i pod tym względem prasa polska nie odbiegała od innych krajów europejskich), gdyby nie wojna i przemiany polityczne, które zaszły w jej następstwie. Eliminacja wytwórców prywatnych i radykalne przewartościowanie w sferze kultury popularnej

¹⁹ J. Szancer, dz. cyt., s. 193.

²⁰ „Świat Przygód”, tygodniki łódzkie i „Gazetkę Miki” uważano za pisma wydawców żydowskich, co ułatwiało oskarżenia.

²¹ W. Szafranski, *Nauki niedzielne i świąteczne dla dzieci szkół powszechnych*, Włocławek 1946, s. 44–45. Jak widać, autor wymienił nie tylko serie sensacyjne i romanse, ale także popularne i tanie przedwojenne pisemka obrazkowe.

uniemożliwiły istnienie masowej kultury w starym stylu. „Nowy Świat Przygód”, tygodnik obrazkowy usiłujący kontynuować tradycję przedwojennych periodyków komiksowych mniej więcej po półtorarocznym istnieniu (jesień 1947) zmienił całkowicie charakter, a barwne „Karuzele”, „Wędrowcy” i „Tarczany” powracały przez lata tylko w nostalgicznych wspomnieniach przedwojennych dzieci.